

Kraków

1 kwietnia 1992r.

JESTEM Z BIS-a

czyli w kręgu zawodowców

Weekend zapowiadał się spokojnie. Jedliśmy bez pośpiechu kolację w piątkowe popołudnie, jak zwykle słuchając RMF-u. Mówili coś o wyborach Miss Małopolski, czyli znowu promowali jakąś imprezę. Nagle mój ulubiony, świeży chleb z masłem stanął mi w gardle. Wybory są dziś, a do wygraną trzy zaproszenia. Wystarczy pójść i je odebrać. Wybiegłem z pokoju. Ubrani kumple już czekali na korytarzu. Zbiegliśmy co sił w nogach na dół i pognaliśmy przed siebie dyspozycyjnym maluchem. Do miejsca postoju toyoty nr 100 było może 400 m, ale pędziliśmy chyba 60 km/h i opłaciło się. Na zapleczu hali "Wisły" dostaliśmy dwa z trzech zaproszeń. Całkiem nieźle. Wracając widzieliśmy biegnących ludzi po zaproszenia, których nie było. Wróciliśmy do akademika i bez przeszkód dokończyliśmy kolację. Było już późno, ale zdecydowaliśmy się iść piechotą. Pięć minut dłużej nie powinno nas zbawić. A jednak. Gdy zajęliśmy z kumplem miejsca, kończył się właśnie pokaz kandydatek w sukniach ślubnych - jedna z najbardziej widowiskowych konkurencji, jak się okazało przy oglądaniu wyborów w TV. Ale nic to. Przy telewizorze nie można było dzielić atmosfery panującej podczas Wyborów. Mnóstwo ludzi, profesjonalne oświetlenie, scenografia za 100 mln, wspaniali goście: Maryla Rodowicz, Ryszard Rynkowski, Lora Szafran no i dziewczyny z bliska, a po zakończeniu imprezy nawet z bardzo bliska. Po dwóch godzinach, które minęły bardzo szybko, kolega bardziej zainteresowany stro-

ciąg dalszy - str. 9

CO TO JEST "GRYZER"

Tak zwane "Biuletyny informacyjne", czyli nasze AGH - owskie gazetki były zawsze dla wszystkich. Chociaż pisemka ZSP czy NZS miały zakochanych w sobie wielbicieli i tych, co brali numer tylko po to, by wrzucić go do kosza (dziś się nieco podupadły "Vabank" - ZSP i może wreszcie lepszy "Kurier Studencki" - NZS), ale przekazywane tendencyjnie lub nie informacje, były dla każdego studenta AGH.

Po co ten wstęp? Niedawno ukazał się numer "Gryzera", czyli pisma studentów Wydz. Wiertniczo - Naftowego. Finansowane jest ono z funduszu NZS AGH (po prostu prowadzi go kolegium w większości złożone z ludzi byłego lub obecnego NZS-u). Niestety, treść części, hm... "rozrywkowej" - tzw. dodatek niedzielny dla studentek "GEJSZER" - nie jest najwyższych lotów, zresztą w każdym numerze. Prównując ostatnią stronę "BIS-a" i "GRYZERA", czyli wybrane przez redakcję "BIS-a" aforyzmy i próbę, dość wątpliwą bawienia czytelnika przez "GRYZERA" przychodzi tylko westchnąć. Tak ze 3 razy:

- że "GRYZER" reprezentuje tylko jeden wydział, a nie całą uczelnię (z ulgą);
- że finansuje go NZS, czyli AGH, czyli my, wydając każdorazowo ileś-tam mln złotych
- że nakład "GRYZERA" to 500 egz.; a "BIS-a" - 1500 egz. (z ulgą).

"GRYZER" skierowany jest tylko do Wydz. WN i ewentualnie jeszcze do tych, którzy z ta-

ciąg dalszy - str. 10

⇒ Kto chciał pomóc Akademii

czyli kto i za ile chciał prywatyzować OKS - str. 1 i 3

⇒ Nasz reporter był przy tym!

czyli "wywiady spod estrady" wyborów Miss Małopolski '92 - str. 1 i 9

⇒ Znowu nam się dostało...

krytyka naszego Biuletynu - dziękujemy i zapraszamy na str. 4.

⇒ Czy każdy student jest alkohikiem?

dziękuj Opatrzności jeśli pozwoliła ci studiować na AGH - wyjaśnij szukaj na str. 2 i 10

⇒ Propozycje klubu ZAŚCIANEK

co zobaczymy w klubie w m-cu kwietniu - str. 2 i 4

⇒ Rajd Miasteczka

gdzie, kiedy i dlaczego - wyjaśnia Baltazar na str. 3

⇒ Bisex - dodatek specjalny Prima Aprilisowy

a w nim:

- pornowares - co to takiego?
 - pocałunki z "zarostem"
 - prawie porno-dreszczowiec "Jola"
 - dziurki na Slamsach - czyli o dziewczynach i nie tylko
 - sex-poezja i liryki, w tym jedna Oda do...
- szukajcie na stronach od 5 do 8

⇒ Ogłoszenia, polemiki, zapowiedzi, etc.

Przyszłość klubów studenckich AGH

Nowy pomysł ratowania deficytowej kultury studenckiej na AGH (czyt. kluby studenckie) zgłosiła grupa osób reprezentowana przez mgr W. Burego i p. K. Wantucha na spotkaniu dn. 23 marca o godz. 15⁰⁰ z dyr. adm. AGH dr. S. Patykiem. W spotkaniu udział wzięli także: kierownik OKS mgr M. Rogozik oraz Jacek Kmiecik i Ireneusz Czarniecki - przedstawiciele URSS AGH. Pan mgr W. Bury jest organizatorem praktyk zagranicznych IASTE, natomiast pan K. Wantuch określa siebie mianem "pełnomocnika ajenta barku w klubie Karlik" (?).

Projekt zakłada powstanie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która zajęłaby się zarządzaniem i prowadzeniem klubów studenckich. Autorzy projektu wysokość kapitału zakładowego wycenili na kwotę 100 mln zł. (sic!) - ciekawa wycena

majątku klubów, w które Uczelnia inwestowała od kilkunastu lat. AGH wniosłaby 49% udziałów (49 mln zł. - sprzęt, wyposażenie i lokale klubowe), następne 2% udziałów (2 mln. zł) wniosłoby dwóch przedstawicieli URSS obecnej kadencji, pozostałe 49% udziałów (49 mln. zł) to osoby fizyczne (czytaj: pomysłodawcy!). W ten sposób kluby studenckie przeszłyby na własność spółki, w której przedstawiciele studentów (Samorząd AGH) miałyby dwuprocentowy wpływ (czytaj: żaden!) na kształt programów klubów. W projekcie umowy czytamy dalej - "Czas trwania spółki jest nieograniczony" (sic!). Jak twierdzą sami pomysłodawcy (K. Wan-

ciąg dalszy - str. 4

ROZPIŁ SIĘ... NA UJ-ocie

18 - marca br. o godz. 15⁰⁰ w klubie "Rotunda" odbyło się spotkanie zorganizowane przez Komitet na rzecz Zmiany Ustawy o Wychowaniu w Trzeźwości dotyczące, jak czytamy w zaproszeniu - problemu podawania i sprzedaży alkoholu w klubach studenckich. Zaproszeni na to spotkanie zostali przedstawiciele władz Miasta Krakowa: Prezydent, Wojewoda, Rektorzy szkół wyższych, Radcy Miejscy zajmująca się pozwoleniami na alkohol i studenci, tj. ich samorządowi przedstawiciele. Prezydenta nie było, ale obecni byli ludzie reprezentujący ich urzędy. Notatki prasowe świadczą również o obecności dziennikarzy krakowskich. Samorządy i kluby były prawie w komplecie. Spotkaniu przewodniczył dyr. klubu SCK Rotunda A. Rustaniewicz. Po krótkim wprowadzeniu, prelegenci przystąpili do referowania kilku aspektów przedmiotu dyskusji. Jako przykład posłużył klub "Nowy Zaczek", w którym piwo od czasu do czasu bywało. Stronę ekonomiczną podawania alkoholu w klubach studenckich poruszyła Agnieszka Masalska. Wykazała niezbicie, że wpływy ze sprzedaży piwa tylko raz w tygodniu, pokryły wydatki na koncerty odbywające się w ciągu całego miesiąca

(luty 92: wydatki - 8,5 mln zł, wpływy 7,6 mln zł.; deficyt tylko 0,9 mln tj. ok. 10% wydanej sumy). Następnie głos zabrał kolega z AE zajmujący się prowadzeniem hotelu "Merkury" z pozwoleniem na alkohol. Otóż po zalegalizowaniu sprzedaży alkoholu w barku, do zera spadło zakłócanie porządku i liczba ekscesów rejestrowanych przez Policję w tym rejonie. Ów kolega wskazał na istotny, aczkolwiek niezauważany aspekt oficjalnego podawania alkoholu. Otóż obsługa klubu przyjmuje odpowiedzialność za osoby przebywające w klubie (przy barze) i panuje nad sytuacją. Stara się zaspokoić przejawy naruszania porządku lub ogólnie przyjętych norm zachowań. Spada również ilość nielegalnych met i problemy z nimi związane (kradzieże, rozboje, wandalizm). Do przedstawionych argumentów za zalegalizowaniem sprzedaży alkoholu w klubach studenckich ustosunkował się Przewodniczący Komisji Handlu, Usług i Turystyki Rady Miasta, pan Grzegorz Zapiec. Okazało się, że to reprezentowana przez niego Komisja jest cała "za", a jedyną przeszkodą w wydawaniu zezwoleń jest Ustawa o Wychowaniu

ciąg dalszy - na str.10

90 tys. USD - DLA MIASTECZKA

Każdy interes przynoszący zyski ma szansę wejścia w życie. Wystarczy spojrzeć na Miasteczko Studenckie z ulicy Kawory - wszystkie okna są oświetlone. Oczywiście sprawą jest, że prąd potrzebny do oświetlenia "substancji mieszkaniowej" naszego osiedla studenckiego kosztuje dużo. Chciałbym zaproponować notabom z Rady Osiedla Studenckiego następujący interes. Jedna żarówka produkcji polskiej o mocy 100 W kosztuje 3.300 zł w hurcie. Jedno źródło światła produkcji zachodniej (nie wymieniam nazwy firmy oświetleniowej, bo byłaby to ukryta reklama) kosztuje w hurcie 224.400 zł - pobiera 24 W energii i daje tyle światła, co zwykła 100 W żarówka. Oszczędne źródło ma gwarancję 8000 godz. pracy. Polska żarówka pracuje ok. 1000 godz. Proste przeliczenie wykazuje, iż zwykła żarówka przez 8 tys. godz. zużyje energię za 456 tys. zł. Zachodnie, oszczędne źródło światła zużyje energię za 109.440 tys. zł. Następne obliczenia dowodzą, że całkowity koszt zakupu źródła światła i zużycie energii na obecnym poziomie osiąga wielkość 482.400 zł, a proponowanym 333.840 zł. Czyli na jednym punkcie świetlnym oszczędzamy 148.560 zł przez 8000 godz. Zakładając, że w pokojach znajduje się ok. 7500 lamp wiszących, oszczędności, czyli inaczej nazywając -

czysty zysk wyniesie 1.114.200.000 zł, co stanowi obecnie 82.533 dolarów amerykańskich. Zysk ten można powiększyć dokonując zakupu bezpośrednio u producenta uzyskując rabat ok. 10.000 zł na sztuce. Doszliśmy w ten sposób do ok. 90 tys. dolarów przez ok. 3,5 roku. Realne oszczędności są w tym przypadku czystym zyskiem - praktycznie bez dodatkowej pracy. Korzystając z możliwości publicznej wypowiedzi kieruję pytanie do Zarządu Osiedla Studenckiego - Czy nie interesuje Was w/w kwota? Do Kolegium Rektorskiego AGH kieruję pytanie - Czy AGH jest zbyt bogate, by oszczędzać i tym samym zarabiać? Do studentów z Rady Osiedla Studenckiego zwracam się z pytaniem - Czy trudno było rozważyć zainstalowanie omawianych źródeł światła w zeszłym roku, gdy pojawiły się one na naszym rynku? Ale znając realia Miasteczka mogą ze smutkiem przewidzieć przyszłość - to, że są studenci z tzw. Rady Osiedla Studenckiego niczego nie zmieni. Oni po prostu pozostaną studentami z ROS-u, a płacić za zużyty prąd będzie w połowie budżet państwa, a w połowie wszyscy studenci - nawet ci z ROS.

Łukasz Troska

ZASCIANEK

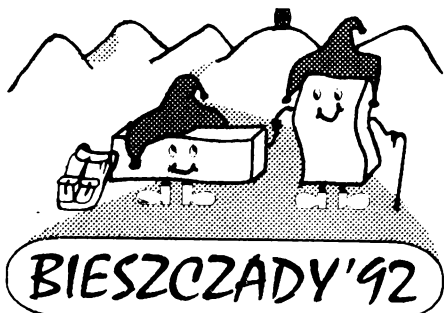
W nadchodzącym miesiącu zorganizujemy dwa duże koncerty z cyklu pt. "Akademickie Spotkania z Piosenką", funkcjonujące od lutego jako oficjalne warsztaty SFP, który to Festiwal odbędzie się w tym roku w dniach 20 - 24 maja. Role gwiazd w czasie kwietniowych SSZP przypadną prawdopodobnie takim wykonawcom jak: Antonina Krzysztוף, Marek Grechuta, grupie "Pod Budą" i Jackowi Wójcickiemu. Jako stałe propozycje klubu przewidujemy m.in. prezentację wydarzeń sportowych (zgodnie z programem TVP) odbywające się w każdą środę. Dodać należy, że będziecie mogli je oglądać na ekranie tele-beam (o wymiarach 4m*3m). Co drugi wtorek zapraszamy na spotkania z muzyką i filmami Beatlesów prowadzone przez znanego z RMF-u Piotra Metza - najwybitniejszego znawcę Beatlesów w Europie Środkowej (a może nawet w całej). Miłośników tańca informujemy, że już od 25 kwietnia po wielkopostnej przerwie, rusza dyskoteka prowadzona przez Andrzeja Przybysza. Nowy prezenter wspaniale "sprawdził się" w swej roli na dyskotekach organizowanych pod koniec karnawału. Studenci z Miasteczka będą mogli bawić się w "Zaścianku" w każdą sobotę i niedzielę. W zależności od frekwencji istnieje możliwość uruchomienia dyskoteki w środy lub piątki. Majowa oferta klubu "Zaścianek" prócz imprez wynikających z ramówki (sport, Beatlesi, dyskoteki) będzie wyjątkowo bogata. Prowadzimy rozmowy z Olgą Jackowską, w których - przyznam - skorzystamy z pewnego handicapu. W zeszłym roku Maanam po reaktywowaniu przez dziesięć dni ćwiczył w "Zaścianku" przed swoją trasą koncertową. Rozpoczął ją od koncertu w naszym klubie, który okazał się jednym z lepszych i najmniej wspomnianych przez Korę - oczywiście dzięki naszej wspaniałej publiczności. W tej chwili mogę tylko powiedzieć, że mając wyjątkowo miłe nastawienie Kory brakuje nam jeszcze trochę pieniędzy (koszt koncertu może dojść do 20 mln. zł). Wpływy z biletów nie są w stanie wszystkiego pokryć. W "Zaścianku" od kilku miesięcy ćwiczy krakowski zespół ID. W maju będzie obchodził pięciolecie działalności. Z tej okazji nosimy się z zamiarem zaproszenia na jubileuszowy koncert Roberta Budzyńskiego z zespołu ARMIA. Rozmowy zostaną sfinalizowane zaraz po powrocie Roberta Budzyńskiego z wojaży po Europie. Te dwa duże koncerty chcielibyśmy przygotować na pierwszy tydzień maja.

W drugim tygodniu prawdopodobnie odbędą się Juvenalia, w które prócz zorganizowania dyskoteki chcielibyśmy się włączyć. W trzecim tygodniu maja czeka nas klejny Studencki Festiwal Piosenki. W "Zaścianku" odbędzie się finałowa edycja Studenckich Spotkań z Piosenką (21 maja), na której zobaczymy i posłuchamy wszystkich "Wielkich", którzy w tych dniach pojawią się w Krakowie.

Kierownik klubu "Zaścianek"
Janusz Ślęk

ZASCIANEK

RAJD MIASTECZKA



GROZA PRZYSZŁOŚCI - GADAJĄCE GŁOŚNIKI!

W ostatnich numerach BIS-a wreszcie poruszono problem działalności radiowęzłów akademickich. Tak się składa, że od czasu do czasu znajduję się w 3-5% słuchających Radia Centrum (te dane statystyczne, optymistycznie obliczone przez kol. Irka Czarneckiego). Ostatnio, by przekonać się i upewnić o swojej racji, słucham audycji dość często. Muszę powiedzieć, że jest to z mojej strony masochizm. Bo co słyszę? *Wiadomości Radia Centrum* czytane kruchym, potulnym głosikiem kobiecym, który raczej nadaje się do programów o tematyce romansowo-księżycowej. Innym razem słyszę męski głos, który czyta monotonią (jak się domyślam uprzednio przygotowany tekst) torturujący uszy słuchaczy namiętnym, i z upodobaniem wymawianym *yyy!!* "Poranne Ptaszki" zachęcają do przyłożenia jeszcze głowy do poduszki (ale wcześniej, by się nie stresować, radzę wyłączyć głośnik!).

Szanowni Państwo! Kupując stół mikerski, czy inny sprzęt techniczny nie nadrobicie podstawowych braków. Zastanawiam się, czy istnieje ktoś taki jak kierownik radia, który chociażby przez szacunek dla siebie nie pozwoliłby na radiowy sadyzm. Może cennym i jedynym ratunkiem byłby solidnie przeprowadzony nabór nowych pracowników radia. Na Miasteczku na pewno nie zabrakło by chętnych, uzdolnionych pasjonatów. Życzę powodzenia i więcej "życia" na antenie.

Mimo wszystko - Optymistyczna Słuchaczka

Rajd Miasteczka Bieszczady'92

Od wielu lat Rada Osiedla Studenckiego organizuje rajdy turystyczne, które stały się już tradycją. W tym roku także w dniach 06.05-10.05.br. Rada Osiedla organizuje Rajd Miasteczka "Bieszczady '92", w którym mam nadzieję, weźmie udział kupa żaków AGH. Pragniemy, aby starym zwyczajem studenci zawitali w przepiękne Bieszczady, które są macecznikiem dla wielu zwierząt, rosną tam unikatowe gatunki roślin i nie są jeszcze zniszczone przez człowieka. Trasy będą prowadziły przez Bieszczadzki Park Narodowy, parki krajobrazowe, piękne połoniny (m.in. Połoninę Wetlińską i Caryńską, Tarnicę i inne), przełęcz, doliny rzeczne. Chcemy zaprowadzić uczestników rajdu do starych domostw łemkowskich i bojkowskich, pokazać zabytki architektury (cerkiewki, cmentarze, samotne kurhany) tychże ludów. Pokazać miejsca, w których toczyły się walki podczas ostatnich wojen, a także potyczki z bandami UPA. Uczestnicy mogą zapoznać się z budową geologiczną Bieszczad i poznać historię tych terenów. Z pewnością będzie to dla Was chwila wytchnienia od nauki, sprawdzenia kondycji fizycznej, dotlenienie zmęczonych umysłów poprzez pobyt na świeżym, zdrowym i górskim powietrzu.

Z turystycznym pozdrowieniem
Szef Rajdu Miasteczka Studenckiego AGH
Grzegorz J.B. Baltazar Kajdrowicz

P.S.

Przewodnicy, chętni do prowadzenia grup proszeni są o zgłaszanie się wraz z planami tras do Rady Osiedla (DS-4, ul. Reymonta 81) w godz. 10⁰⁰ - 14⁰⁰, lub w Ślamsach - bl.4, pok.153, po godz. 23⁰⁰ (pytać o Baltazara)

Uwaga Przedsiębiorcy !

Uprzejmie informujemy, że w dniach 15-17 maja odbędzie się impreza PLENER NA MIASTECZKU - JUVENALIA '92, która będzie skupiała codziennie kilka tysięcy osób.

Czekamy na zgłoszenia przedsiębiorstw, spółek oraz osób cywilnych zainteresowanych prowadzeniem działalności handlowej.

Osoby chcące zdobyć monopol w branży lub prowadzić punkt sprzedaży proszone są o składanie pisemnych ofert od 30 marca do 30 kwietnia 1992r.

W pierwszych dniach maja odbędzie się przetarg. Po dokładne informacje o jego terminie prosimy zgłaszać w dniu 30 kwietnia do biura.

Do dnia 6 maja zostanie rozstrzygnięty konkurs na monopole w branżach oraz zostaną podani zwycięzcy oferenci punktów sprzedaży.

Nasz adres:

BIURO ORGANIZACYJNE
PLENERU NA MIASTECZKU - JUVENALIA '92
Kraków ul. Władysława Reymonta 81, tel. 37-20-79

JUBILEUSZOWY POGRZEB

W roku bieżącym Radiowęzeł Studencki "Radio Centrum" kończy 25 lat i wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, iż będzie to jubileusz bardzo cichy i zarazem ostatni. Wbrew pozorom nie będzie to skutkiem lenistwa zespołu złożonego z ludzi poświęcających swój wolny czas, przyczyny należy szukać za drzwiami pokoi osób najmniej zorientowanych w sprawach wewnętrznych radia, posiadających jednak władzę absolutną nad zespołem i kierownictwem radiowęzła. Próba takich możliwości miała miejsce w czerwcu ubiegłego roku. Wtedy to w wyniku demokratycznych wyborów wewnątrz zespołu przegrało "stare" kierownictwo. W normalnych warunkach sprawa sukcesji byłaby oczywista. Niestety, w smutnej rzeczywistości cały zespół wraz z nowo

wybrany kierownictwem był świadkiem działalności układów i układzików. Przykład miał miejsce na zebraniu Rady Programowej, która do tej pory zatwierdzała wybieranych kierowników. Jej przewodniczący Janusz Ślęk stwierdził, iż w regulaminie (obowiązującym od 6-ciu lat) istnieją "nieścisłości", w świetle których wybory są nieważne. Wszyscy rozjechali się na wakacje, a stara nomenklatura poprawiła regulamin wprowadzając w miejsce wyborów konkurs, bez wiedzy zespołu. Zatwierdzony on został mimo protestu radiowców przez Proroktora d/s Nauczania prof. A. Garlickiego. W trakcie konkursu, który odbył się szybko, prawie jednogłośnie wygrał członek "starego" kierownictwa. Doprowadziło to do całkowitego rozpadu zespołu. Nowy kierow-

nik dobrał sobie dwóch współpracowników, z których jeden odmówił po trzech tygodniach pełnienia funkcji. Jedynym beztróskim wydaje się być kierownik naczelny, który dorabia sobie do chudej AGH-owskiej pensyjki pracując w Radiu-Kraków i mieszkając w akademiku na pracowniczym miejscu. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie trzeba być jasnowidzem, by przewidzieć rychły koniec tego interesu za cichym przyzwoleniem ignoranckich decydentów.

Jako wiadomość z ostatniej chwili mogę podać, iż kierownik radiowęzła zaproponował pozostałym w zespole pracownikom zawieszenie działalności.

Andrzej Czarnecki - WSP
pracownik Radia Centrum

tuch i W.Bury), chcą w ten sposób poprawić animację kultury w środowisku akademickim, robiąc to z czystej bezinteresowności dla studentów. O "filantropii" agenta z barku niech świadczą ceny podawanych artykułów w Karliku (pepsi 0,25 l. kosztuje 8 tys.), pomijając już jakość podawanych potraw i sposób obsługi klientów. Natomiast drugiego z pomysłodawców, znanego mi jako osobę odpowiedzialną za praktyki IASTE, nie posądzałbym o znajomość problemów kultury studenckiej w stopniu zapewniającym powodzenie całego przedsięwzięcia.

Zadziwiający jest brak jednoznacznego stanowiska pani mgr M. Rogozik w tej sprawie, oraz to, że o zamierzeniach powstania spółki

nie wiedzieli pracownicy OKS-u (kierownicy klubów studenckich). Bardzo podejrzany jest tryb postępowania inicjatorów projektu, bowiem nikt nie wystąpił na drogę oficjalną. Chodzi tu raczej o rozpoznanie opinii władz uczelni i Samorządu Studentów AGH na ten zamysł "animatorów kultury".

Na zakończenie (jako podsumowanie) chciałbym przytoczyć fragment Statutu AGH art.2 p.1: "Akademia Górniczo - Hutnicza jest powołana do kształcenia i wychowywania studentów (...)"

Sądowanie studentów udało się. Powieździeli NIE!

Ireneusz Czarnecki

Przez kilka ostatnich miesięcy nie interesowałem się działalnością Waszej gazety. Podczas ostatniego weekendu, dysponując wolnym czasem, przestudiowałem cztery ostatnie numery i nie mogłem wyjść z podziwu, jak można tyle dyletanctwa i ignorancji wkładać w pismo wydawane w nakładzie 1500 egzemplarzy. W stopce redakcyjnej nie sposób odnaleźć Redaktora Naczelnego, bo zawsze ukrywał się pod pytajnikami albo sformułowaniami typu "Zszedł do podziemia". Śmieszne. Radzę przeczytać Ustawę pod tytułem "Prawo prasowe", z której jasno wynika, co grozi za zabawę tego typu.

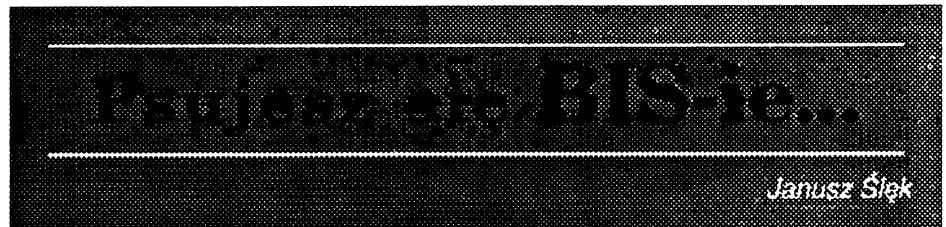
Gazetka Wasza, prócz braku Redaktora Naczelnego celuje w sygnowaniu materiałów "prasowych" dziwaczными określeniami typu "Zibi", "Dziadek" itp. Takie praktyki zawsze będą odbierane jako unikanie odpowiedzialności za przedstawione informacje, a najprościej mówiąc, są zwykłym tchórzostwem. Jakość dobieranych informacji jest żenująca. Dominują teksty typu "...czyli jak młode koty (kociaki) weteranów przechrzcić chciały", które są zwykłym bełkotem studenta zachłystującego się "specyfiką życia studenckiego".

Brakuje Wam wszystkiego. Nie ma ważnych doniesień z Senatu AGH, gdzie dzieją się naprawdę istotne rzeczy i zapadają decyzje, których skutki dosięgają wszystkich czytelników. Nic nie słyszymy o obradach Kolegium

Rektorskiego - najbardziej "twórczego" ciała na AGH. Dominują tematy kawiarniano-towarzystwie upstrzone śmiesznymi rysunkami. Jeżeli już ktoś pokusi się o "dotknięcie" poważniejszych spraw, to kończy się to wypisywaniem bzdur zwykłą dezinformacją. Pierwszy przykład z brzegu to notatka niejakiego Michała Kozaka pt.: "Polityka gospodarcza AGH w oczach studentów" z numeru... Opisując krótko: jakiś

nie dziwnej zależności - Bis milczy, meliniarze robią biznes. Bez podatku, bez czynszu i bardzo skutecznie. Na Miasteczku działa ok. 20 melin. Jeśli w ostrożnych rachunkach przyjmiemy, że sprzedają 10 butelek wódki z zyskiem 10 tys. zł. na jednej, to w skali roku "ucieka" w wiadome miejsca 500 mln zł. (przyjąłem, że meliny działają 250 dni w roku - sorry!). Jeżeli do tego dodamy meliny piwne, w których również można przyjąć tej wielkości zysk, możemy dojść do kwoty 1 mld. zł. zysku netto. Czy to nie afera?! Kluby studenckie walczą o mamy groz na swoją działalność bez praktycznie żadnej pomocy. Wy milczycie jak zakłętą kamień! Administracja Miasteczka nie widzi problemu. Kolegium Rektorskie AGH nie wie o niczym - bo i skąd, skoro to problem z gatunku tych wstydliwych, cichych. A Bis dobiera się do uczciwych przedsiębiorców. Wygląda to na zwykłe manipulowanie tzw. "tematem zastępczym". Posiadacie praktycznie monopol na informację na Miasteczku, a prowadząc tego typu praktykę mrużycie oko na "sektor przestępczy", dokopując osobom działającym zgodnie z zasadami prawa gospodarczego.

Kolejnym niewybaczalnym błędem jest zupełny brak zainteresowania faktycznymi kosztami Miasteczka Studenckiego. Jak daje się zauważyć, krytykujecie li tylko wysokość czynszów ustalonych przez administrację AGH. Przypomina to zainteresowanie wierzchołkiem góry lodowej. Przecież nawet w wypadku ustalenia nowojorskich stawek za powierzchnię



Student3 rozwoził się na temat sklepu na Miasteczku w sposób wołający prawie o pomstę do nieba. Wasza, jakby nie było poważna gazeta, wydrukowała to bez krytycznego komentarza. Rzeczony Student3, jako inteligentny przedstawiciel społeczności miasteczkowej dowodził, że cena hurtowa artykułów spożywczych to 1/2 do 1/3 ceny detalicznej. Jest to oczywiste kłamstwo. Ale żeby tego było za mało, dowodził także, że obrót miesięczny wynosi 2 mld. zł. Zazdroszczę takich obrotów, bo jak wliczyłem sobie (czego nie uczynił zapewne autor wspomnianego artykułu), że przy działających non-stop czterech kasach (jest ich w sklepie pięć), przez 26 dni w miesiącu (14 godzin dziennie), minutowy obrót wynosi ok. 22 tys. zł. w jednej kasie. Fizycznie niemożliwe!

W ogóle ta notatka, jako jedna z niewielu poruszających tematy Miasteczka, ma znamiona myślenia w stylu czasów nieodległych i smutnych. Brakuje tylko nawiązywania do publicznej rozprawy z "krwiopijcami" bogaczącymi się na krzywdzie biednego ludu. Tym sposobem - szanowny Bisie dołączyliście do grupy brukowców spod znaku Tymiańskiego & Tejkowskiego. Zamiast popierać przedsiębiorczość i chwalić śmiało działanie, zaczęliście szukać afer najtańszym kosztem - podając nie sprawdzone informacje.

Boli mnie również, że bawiąc się w robienie aferek nie widzicie prawdziwej afery - tzn. alkoholowego procederu uprawianego przez prawie 40 osób mieszkających obok nas. Brak reakcji z waszej strony może być odebrany jako istnie-

użytkowaną przez firmę z zewnątrz, nigdy nie uda się zrekompensować wielkości czynszów pobieranych od studentów (tzn. opłat za DS-y). Zresztą powierzchnia zajmowana przez firmy działające na Miasteczku stanowi bardzo niewielki procent powierzchni zamieszkiwanej przez uczących się w szkołach wyższych Krakowa. Koszt utrzymania 1 m² akademika przekracza już 60 tys. zł. Ale dla Was to nie jest interesujący temat...

Bisie! - popraw no ty się...

Od Redakcji:

Szanowny Panie Ślęk - postaramy się przedstawić naszą opinię na osobiste Pana wyznania, doznane podczas studiowania Bis-a, w jego następnym wydaniu. Nie chcemy, aby tego typu odzewy ze strony czytelników przeradzały się w pustą polemikę. Żal nam jednak, iż kolega Ślęk (Redaktor Naczelny 9 początkowych wydań Bis-a) przedstawia swoje uwagi w stylu, o jaki sam nas posądza.

Prosimy p.1. Czytelników o podobne uwagi i swoje sugestie, a przede wszystkim o konkretną pomoc przy tworzeniu Naszej, studenckiej gazety.

ZAŚCIANEK

program imprez
na miesiąc kwiecień

- 01 (śr.) - WIECZÓR SPORTOWY
- 02 (cz.) - STUDENCKIE SPOTKANIA Z PIOSENKĄ V Edycja (A. Krzysztofi)
- 07 (wt.) - SPOTKANIE Z BEATLESAMI - prowadzenie Piotr Metz
- 08 (śr.) - WIECZÓR SPORTOWY
- 25 (sb.) - DYSKOTEKA
- 26 (nd.) - DYSKOTEKA
- 28 (wt.) - SPOTKANIE Z BEATLESAMI
- 29 (śr.) - WIECZÓR SPORTOWY
- 30 (cz.) - STUDENCKIE SPOTKANIA Z PIOSENKĄ VI Edycja

PRZYSPIESZENIE

Erotyzm po polsku przeżywa swoje dobre dni. W tej dziedzinie, jak bodaj w żadnej innej, gonimy Europę na skróty. Miałoby być przyspieszenie ekonomiczne - jest przyspieszenie erotyczne. Miałoby być lepiej - jest ciekawiej i śmieszniej. Mieliśmy być w Europie, ale jak na razie możemy się co najwyżej kochać jak w Europie, bo przynajmniej mamy do tego podręczniki. W każdym razie ta jedna ze ścieżek do wielkiego świata wydaje się być dobrze przecierana...

SEKsRETY, CATS, EROTIC - to już za mało!

Dobiega końca XX wiek, wiek cywilizacji technokratycznej. Co za tym idzie - to co wystarczało nam do tej pory, staje się nagle przestarzałe, i szuka się nowej oprawy. Choć temat pozostaje ten sam - twz.

SŁONECZKO

Chciało mnie podgryźć złote słoneczko
Opalić na fiolet główkę z czapeczką
Chciało na skórze zobaczyć raka,
Jak na me ciało ma strasznie smaka
Jak katarakta zaślania mi oczka,
Żeby słoneczko już nie mógł spotkać
Chciało mnie w ogóle totalnie osłabić,
Tak, żeby mi siły - to nie miało na nic
A już marzeniem słoneczka biesa,
Jest moje zejście; najlepiej na AIDS-a
A ja się słoneczko nie boję wcale
I kiedy zechcę to się opalę
I buzi mu daję też kiedy zachcę,
Bo ja mam w domu ozon w karawce

(Peem)

Z okazji 1 kwietnia, wszystkim Niewiastom, które obchodzą swój *Nameday* w ten jajcarny i uciechny dzień, a wś... a wś... a w ściególności Grażynkom w osobach
pani Grażynki Czop
naszej uroczej Sekretarce -
Grażynki Zamorskiej
a także naszej Królowie AGH -
Grażynce Żmudzie
tudzież zaprzyjaźnionej nauczycielce
Grażynce Łazarz

i... wielu innym, których nie sposób wymienić

**WSZYSTKIEGO
CO SIĘ SZCZĘŚCIEM ZWIE
ŻYCZY**

rEdAkCja

"podglądactwo". Głaski w stroju Ewy, na najlepszym nawet papierze, w kolorach czystych niczym krople porannej rosy w blasku wschodzącego słońca... - to obecnie zdecydowanie za mało. A gdyby tak...? No właśnie! Od pomysłu do realizacji droga niezbyt daleka, natomiast dociekać kto był tutaj pierwszym realizatorem nie ma raczej sensu. Miejmy nadzieję, że nie był to Dziadek Leonardo, gdyż kompleksy nasze urosły by zdecydowanie większe niż te, jakie już wobec niego mamy. Obecnie mamy niemal osobną dziedzinę informatyki zwaną *pornowares* (dla językoznawców będzie to zapewne neologizm powstały z połączenia pierwszych sylab wyrazu *pornographic* i ostatnich sylab słowa *software*). Zakresem prac tego specyficznego działu informatyki są programy grafiki komputerowej, wyświetlające statyczne lub coraz częściej ruchome obrazki, które na monitorach o dużej rozdzielczości prezentują się jak klasyczne pornosy, oglądane niegdyś ukradkiem, z narażeniem na szwank opinii o swoim smaku i guście. Wszystko to w nader realistycznych kolorach, a w postępującym procesie ewolucji doszły do tego takie atrakcje jak własna inicjatywa użytkownika programiku ("własnoręczne" rozbieranie postaci, animacja, zmniejszanie, powiększanie) czy wreszcie imitowanie najrozmaitszych dźwięków rodem z oberży pod czerwoną latarnią. Wyrafinowanie twórców tych cacek idzie tak daleko, że istnieją programy dla tych, co to tylko "po Bożemu", jak i dla bi-, trans-, fety-, maso-, sady- i... wszelkiej maści odmieńców (patrz np. dzieła wybrane Lwa Starowicza). Równolegle rozwija się dyskusja wokół problematyki "info-sexu". Pracom na tonie informatyki (sic!) towarzyszą dywagacje moralistów, psychologów, rodziców, wychowawców a nawet... organizacji kobiecych. Kościół jeszcze nie zajął

Czasy są w zasadzie nerwowe, momentów relaksowych mało, toteż ludziska chętnie garną się ku wesołości. Zarzucano ostatnio, że jakoby "Bis" jest aż nadto poważny. A zatem teraz, tradycyjnym obyczajem, w okolicach dnia, który nie wiadomo czemu poświęcony jest dowcipasom i nazywa się *Prima Aprilis*, pod redakcją Nieskrępowanego Zgromadzenia Smutasów z ograniczoną poczytalnością zapodaje Wam do rąk przed oczy. Oto kilka wskazówek, godnych uszanowania podczas tejże lektury:

- * Ścisłe fajne!
- * Przed przeczytaniem spać!
- * Chronić przed mrozem i dziećmi!
- * Przed użyciem wstrząsnąć!
- * Nie oddychać!
- * Nie palić!
- * Pukać trzy razy!

OSTROŻNIE Z... POCAŁUNKAMI

Radzieccy lekarze z Instytutu Higieny Akademii Nauk jednej z byłych republik, stwierdzili na podstawie szeregu badań, że na wąsach gromadzi się wiele szkodliwych substancji, takich jak: fenol, benzen, toluen, amoniak, aceton, kwas octowy i inne. W Krakowie, mieście naszym Królewskim możemy liwość doszukać się nawet połowy tablicy Mendelejewa. Osiedlają one na włosach w czasie wydechów i wdychów, i dalej przez układ oddechowy i trawienny przenikają do organizmu. Jeśli u zdrowych ludzi maksymalnie dozwolona koncentracja szkodliwych substancji we wdychanym powietrzu wynosi 1, to u brodacza wzrasta do 1.9 (Baltazar), a u wąsatych do 4.2 (dziadek Jacek). Jeśli mężczyzna nosi brodę i wąsy - wskaźnik rośnie do 7.2 (kilku panów z "Solidarności"), osiągając aż 49.3 u palaczy papierosów.

stanowiska, mając na tapecie problem dziecka niewypoczętego i prezerwatywy. Oczywiście głosy te traktują sprawę jednoznacznie: "...te pełne złego smaku komputerowe fanaberie... są wręcz odrażające...", "...wraz z postępem techniki pornografia zmieniła oblicze, ale filozofia pozostała bez zmian..."

Celnie pointuje całe zjawisko San Francisco Examiner: "Nie należy się dziwić, że w społeczeństwie, którego obsesją jest seks i technika, doszło do sprzężenia tych dwóch dziedzin. Któż mógł jednak sobie wyobrazić, że od porzucenia tradycyjnej moralności i od rewolucji seksualnej przejdziemy do podglądactwa informatycznego"

Był piątek; stołówkowy obiad nie wyglądał sympatycznie. Marek rozejrzał się po sali; w samym rogu dojrzał magnes przyciągający jego wzrok. Blondyna z długimi włosami prezentowała się rewelacyjnie. Nimfa - westchnął melancholijnie i wiedziony naturalnym odruchem przysiadł się do jej stolika. Przestały przeszkadzać jego oczom panie sprzątaczkę, rutynowymi ruchami zgarniające resztki posiłków z talerzy, a "podeszwa" na jego własnym talerzu nie wzbudzała już obrzydzenia. Widział tylko Ją i poczuł, że ziarno miłości kiełkuje w jego sercu. Biometr tego dnia był korzystny, jednak Marek odczuwał zgubne skutki ostatniej nocy, kiedy to Bakkhus był jedynym bogiem w jego pokoju, a jego ręce dopiero rano odetchnęły od przyciągającej śliskości kart do brydża. Mimo to ze zdwojoną energią rozpoczął rozmowę, a ponieważ drżące dłonie wprawiały go w chwilowe zakłopotanie, zrezygnował ze zjedzenia zupy. Nimfa miała na imię Jola, lubiła przyrodę, kino i naturalnych ludzi.

- Do "wyhaczenia" - pomyślał Marek, z uwagą przypatrując się jej niebieskim oczom i spoglądając co chwilę na jej drugie równie śliczne i duże "oczeta". Jego drżące ciało z oznakami zatrucia alkoholowego i skołatane serce odczuwające kaca moralnego potrzebowały tego wieczoru matczynej opieki. Pragnął uczucia i czułości, którego nie była mu w stanie zastąpić nawet prześliczna dama kier z jego ulubionej talii kart. Nie czuł skrepowania, mimo cienkiej więzi łączącej Jęgo i Ją, gdyż wierzył, że uczucie to wzrośnie tysiącrotnie jeszcze tego wieczoru. Niestety, Jola nie mogła się dzisiaj z nim spotkać, zgodziła się jednak na odwiedzenie kina, spacer i krótką wizytę w jego pokoju następnego dnia. Zobaczyłmy jak krótką - pomyślał Marek i uśmiechnął się figlarnie. Okoliczności były sprzyjające; weekend, wolny pokój, który da się posprzątać pobieżnie w ciągu godziny i tylko Ona mogła pokrzyżować jego cudowne plany. Umówił się na sobotę o czwartę, kiedy to słońce powoli chowa się za horyzontem, okrywając pomarańczową poświatą miasto, ludzie kończący pracę stają się sobie bardziej bliscy; całkiem niezła sceneria - pomyślał z satysfakcją, wieszając nad łóżkiem kartkę z godziną jutrzejszej randki. Dzień dobiegł końca. Przytulając się do poduszki, Marek rozmyślał o jutrzejszym dniu, o swoich szansach i korzyściach z tego płynących. Wreszcie zasnął. Spotkali się punktualnie - krótka rozmowa i udali się do przybytku X Muzy. Filmu w kinie nie pamiętał, nie pamiętała

go również Jola, gdyż zajęci byli czymś co rzadko utrwała się na taśmie filmowej, ponieważ niewygodne fotele kinowe są miejscem igraszek tylko najbardziej

nie batalionowi. Odwiedzili stary wrak na przystanii; opuścili go jeszcze bardziej uśmiechnięci i przytuleni. Rozmawiali niewiele rozkoszując się ciszą, uściskami dłoni oraz tym, co przyniosą najbliższe godziny, a co wywoływało dreszczyk emocji przenikający na wskroś ich plecy. Wrócili do akademika. Pod wpływem słodkiej muzyki i lampki wina z krawędzi łóżka przenieśli się w sam środek śnieżnobiałego szaleństwa. Marek nie mógł uwierzyć, że wszystko to stało się tak spontanicznie, bez

JOLA



wysportowanych. Zakole Wisły było dla niego cudowniejsze niż w czasie innych spacerów, mimo iż poprowadził tędy w sumie ilość kobiet mogącą się równać licze-

żadnych "podchodów" i rutynowych załotów; w głowie czuł szum spowodowany szybszym krążeniem krwi. Poznawali swe ciała, jak gdyby mieli za sobą długą rozłąkę, a chwilę ich następnego rozstania opóźniał każdy namiętny pocałunek. Oboje byli sobie tak bliscy, że każde muśnięcie warg było gestem, każda pieśczoła miała zawartą treść, a żadne westchnienie rozkoszy nie nosiło w sobie odrobiny kłamstwa. Potem okryci prześcieradłem leżeli obok siebie objęci mocnym uściskiem, który powstrzymywał ich piersi od rozerwania przez rozkołatane rozkoszą serca. Słowa były całkowicie zbędne i żadne, nawet te najbardziej dobrane nie mogły odzwierciedlić szczęścia które odczuwał Marek.

- Wstawaj nie jesteśmy tutaj dla przyjemności, trzeba iść na poranne piwo! - usłyszał

ciąg dalszy - na str. 8

- Jaka jest różnica między czarownicą a czarodziejką? - Jakież 20, 30 lat...

Czarownica kojarzy nam się zwykle jako stara, odrażająca kobieta, mająca do pewnego stopnia kontakty z siłami nadprzyrodzonymi, otaczająca się towarzystwem czarnych kotów, nietoperzy, żab i węży. Swoją moc pożytkuje głównie na czary i rzucanie uroków, które to z kolei sprowadzają na istoty żywe same nieszczęścia tudzież krzywdy. Badacze historii ten problem nurtował od dawna, wysuwano najrozmaitsze hipotezy podpierając się stosownymi faktami i dokumentami. Wg. jednej z nich czarownicami były piękne, młode dziewczyny, którym nieobca była sztuka miłości i uwodzenia. Budziły szacunek i lęk. Wtedy, gdy jeszcze nie wytaczano im procesów o kontakty z siłami nieczystymi, nie palono na stosach, itd. - były one najczęściej akuszerkami, znachorkami, "babkami". Czarownice uczyły młode dziewczyny bezpiecznego seksu oraz radosnej i beztroskiej miłości. Prześladowanie były nie za koniszaczy z demonami, ale za znajomość sposobów zapobiegania ciąży i spędzania płodu. Dzięki swoim praktykom w sposób "naturalny" utrzymywały przyrost naturalny ówczesnej Europy na rozsądnym poziomie. Po fali średniowiecznych epidemii dziesiątkujących ludność Europy, zaczęto odczuwać brak rąk do pracy. Wielcy feudałowie świeccy i kościelni, zaniepokojeni obniżeniem swoich dochodów znaleźli stosowne rozwiązanie - czarownice na stos. Ujmując rzecz w skrócie, stosy Inkwizycji doprowadziły do eksplozji urodzin, przede wszystkim na wsi.

Tyle hipoteza badaczy. Co to ma do wsółczesności? Ano tyle, co problem prezerwatywy i PC-2000 do bezrobocia. (dj)

Oda do BossAKa

O boski Bossie!
Tyś w naszym ROS-ie
Pierwszy do pracy
Nim się obudzi ze snu Miasteczko
Ty już podążył z swoją teczką
Ty - Tytan Pracy

O Społeczniku!
Masz już bez liku
Zasług na swoim koncie

Słodki Idolu!
Do "Akropolu" tłumy zdążają ciagle
By Cię zobaczyć i wytłumaczyć
Żeś jest nam jako słońce
Tak nas rozpalaś, siły wyzwalaś,
Że w żyłach krew aż trzeszczy
Gdy Cię ujrzymy, tak wielce drżymy
Aż dostajemy dreszczy
Liczne zebrania, sesje, nagrania
Kradną Ci lata młode
Lecz Ty wciąż Wielki i żywot wszelki
Zachwala Twą urodę

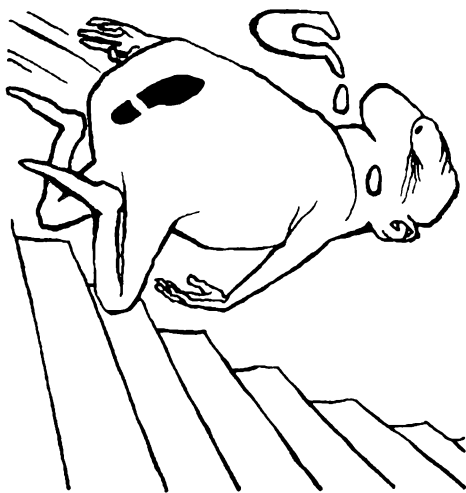
O Dyktatorze!
Czy moda może minąć Cię obojętnie?!
Czy pada deszczyk, czy słońce kusi -
Wciąż nowy krawiat Twą szyję dusi

Świata Ozdobo!
Swoją osobą dodajesz ludziom wiary,
Że cudze czyny oraz zasługi
Można wziąć na swe bary

O Gentelmanie!
Czy masz sumienie
Łamać serca niewieście?
O tym, żeś oszust matrymonialny
Mówią już w całym mieście

O Casanovo stołówki "Piasta"!
Tyś N A J piękniejszy,
Tyś N A J mądrzejszy,
Tyś dyrektorska kasta!

W poszukiwaniu dalszych fragmentów, przeszukuje się
kontenery obok "Piasta", "Babilonu", "Kapitolu"...



EROTYCZEK

Chciałbym mieć Cię w swym łóżeczku
I Cię pieścić - po troszeczkę.
Popieścić za uszkiem długo z rozkoszą.
Gdy Twoje usteczka o buzi też proszą -
Dać buzi w buzi, z językiem tuż - tuż,
Tak żebyś oddech straciła i już!
Za szyjkę wziąć się oh! - za chwileczkę,
Lekko unosząc w górę bluzeczkę.
Potem się wtulić w seksowny brzuszek,
Przenieść języczek i na pępusek.
Potem podciągnąć wyżej bluzeczkę
I myszki Twoje całować bajecznie.
Lekko obciągnąć Twoją spódniczkę,
Żeby cię chwycić tuż pod miedniczkę.
Spódniczkę jeszcze podciągnąć dalej -
W uda Twe wbić się jak w wonny szalej.
A potem przenieść się na tyłeczek,
Sciskając w ząbkach rąbek majteczek...
A gdybym całkiem Cię już wypieścił,
Wtedy na pewno bym się już streścił.

(PeeM)

Z kraju i ze świata - wieści bez głębszej treści

Według wstępnych ustaleń, do naszego kraju zawiąta Wiosna. Komitet Powitalny pracuje nad oszacowaniem powstałych strat.

Z Wiosną nadzieje rosną! Kapitałiści przebakują o swoim pozytywnym nastawieniu na wschód - Bóg zapłać!

Główny Urząd Statystyczny w ramach zamknięcia bilansu pierwszego kwartału '92, poinformował że w br. nastąpił znaczny przyrost wskaźnika zatapialności Marzanny. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego utopiono o 12.4% Marzann więcej, w tym 9.7% w wódach czystych.

Postępująca prywatyzacja!
Baba Jaga wraz z duetem mieszanym Jaś i Małgosia, założyli spółkę z o.o. Jako działalność gospodarczą zamierzają w chatce z piernika otworzyć klub rozrywkowy THE BABA YAGA DISCO CLUB. Proponowana jest następująca obsada stanowisk: Wiedźma siedzi w kasie, Jaś na stanowisku prezentera, Małgosia miesza drinki z wilczych jagód i serwuje zapiekanki z muchomorków.

Na Uniwersytecie im. Gregory de Foie zatkał się niespodziewanie przewód doktorski. Specjalna Komisja Bada przyczyny tego tragicznego wypadku.

W Grodzie Piastowskim urodził się pięcioraczki. Szczęśliwy ojciec znajduje się pod troskliwą opieką lekarzy.

Ministerstwo Szkolnictwa zawiesiło używanie podręczników do matematyki dla klas III szk. podst. i powołało Komisję ekspertów do analiz, czy aby na pewno 2 razy 2 równa się 4. Czekamy na sukcesywne zawieszanie kolejnych podręczników.

W związku z odbywającymi się powszechnie eliminacjami do wyborów

Miss Polonia '92, wszystkim kandydatkom do kolejnej afery - serdeczne wyrazy współczucia składa Redakcja...

Redaktor Bogusław Kaczyński otrzymał nagrodę za całokształt wysiłków na rzecz opowiedzenia całej muzyki bez potrzeby jej słuchania. Na przyszłoroczne konkursy nasza redakcja wydeleguje swojego kandydata - Michała Kozaka, który wcale nie ustępuje pod względem elokwencji p.Kaczyńskiemu, a nawet w pewnych tematach wydaje się być lepszy.

Nasza Telewizja zakupiła ostatnio dzięki wybitnie hojnemu sponsorowi nowy wieloodcinkowy serial pt.: "Powrót Isaury w rytmie disco z Kamiennego Kregu do Edenu na niemocnice na krai mesta Twin Peaks". Prosimy nie regulować odbiorników.

SPORT: Niejedno styszeliśmy offerworze tzw. twardej walki, ale bogactwo słowiańskiego repertuaru zawodników grających w różnorakich rozgrywkach zespołowych przerosło wszelkie wyobrażenie. Oto próbka, w wykonaniu drużyny żeńskiej: "Ty (...), jak ci (...), to (...), że (...) i (...), aż (...) do (...)"! Uf! Sport to zdrowie - dodajmy tylko, że repertuar męskich zespołów jest o wiele "twardszy".

OGŁOSZENIA: Jeśli chcesz, by Twoja ukochana nie usłyszała Twoich najszczęśliwszych życzeń przestanych za pośrednictwem Radia Centrum - zadzwoń: tel. wew. AGH 35-74 (prosić Radio), lub przyjdź: DS-5 parter, na prawo korytarzem do końca. Czekają tam na naiwnych!

POGODA: Na najbliższy okres - ciepło i słonecznie, zawieje i zamiecie śnieżne, temperatura w granicach kraju ok. -20° (w cieniu). Szczegóły w następnym numerze po wywiadzie z etatowym bacą.

ZŁAMANO KOLEJNY MONOPOL

Tym razem pod młot poszedł monopol na wydawanie publikacji podręcznikowych. Znaczący się - ktokolwiek czuje iskrę Bożą i szczerą talenta może napisać, a następnie opublikować jakiegokolwiek podręcznik. Wybór odpowiedniego podręcznika należy następnie do prowadzącego dany przedmiot. Błogosławieństwo Ministerstwa Edukacji jest już niepotrzebne! Należy spodziewać się nowych dziedzin nauki, wykładanych wg stosownej szkoły - Faleńickiej lub Otwockiej.

Ze źródeł zbliżonych do dobrze poinformowanych, dowiadujemy się, iż grupa specjalnych ekspertów poddała wnikliwej analizie i ocenie grupę publikacji pretendujących do roli podręcznika przedmiotu przysposobienia do życia w rodzinie. Sekspertyza wypadła zdecydowanie zniechęcająco dla autorów świeckich. Szczegółów nie znamy, niemniej zachod-

nie źródła podają, iż eksperci wykołowali się nawzajem, nikt się z nikim nie zgadzał, a o werdykcie dowiedzieli się z gazet i TV.

Swoją drogą cała sprawa wydaje się śmieszna i bez sensu, bo przecież wszyscy i tak wiedzą, że dzieci znajdowane są w kapuście, ewentualnie przynosi je bocian. Zadaniem młodzieży jest żyć w czystości i nieświadomości do późnych lat, a podstawową wiedzę z zakresu małżeńskiej alkiwy winna czerpać z wykładów kursu przedmałżeńskiego. Poza tym, młodzież powinna garnąć się do różańca oraz ewentualnie do tańca.

Nasi eksperci w niczym nie ustępują ekspertom zagranicznym, a nawet czasami ich przewyższają, gdyż zdecydowanie lepiej wszystko im wisi, lata i powiewa.

(dj)

Mrugające dziurki

Pod prysznicami w slumsach ostatnio zaobserwowaliśmy ciekawe zjawisko. W ściankach działowych kabinek pojawiły się "mrugające dziurki". Jaka może być tego przyczyna? Może brak wiary w siebie, kompleksy? A może na wagary chodziło się na lekcji biologii w szkole średniej i dopiero na studiach trzeba uzupełnić braki z anatomii. A może stwierdziliście, że po co przeznaczać część swojego i tak marnego stypendium na kupno drogiej sex-gazetki, jak można zejść pod prysznic, przyłożyć oko do dziury i co za widok. Można patrzeć, patrzeć i patrzeć, chyba że kąpiąca się dziewczyna widząc łypiące na nią przez dziurę oko potraktuje je wrzaskiem co może się źle skończyć dla podglądającego biedaczka. No chyba, że podglądacz ma akurat więcej szczęścia i trafi na bardziej odważną dziewczynę, która stwierdzi - niech sobie popatrzy, w końcu nic co ludzkie nie jest nam obce! Ale panowie - nie szkoda wam zdrowia? Przecież można dostać zeza spoglądając jednym okiem

w dziurkę, a drugim kontrolując czy aby nikt nie odsuwa zasłonki. A reumatyzm? Pomyślcie jaka wilgoć panuje pod prysznicami. To się odbije na waszym zdrowiu. A poza tym po co spędzać tak dużo drogiego czasu w miejscu tak odrażającym, jak prysznic w Slumsach. Panowie zastanówcie się! Oswobodźcie się ze swoich kompleksów, uwierzcie w swoją "atrakcyjność"! Przecież na pewno gdzieś jest ta jedyna wyśniona, wymarzona. Wystarczy tylko rozejrzeć się dookoła (nie koniecznie pod prysznicami). Jak ją w końcu znajdziecie, to przecież wcześniej czy później pokaże wam, to co do tej pory mogliście zobaczyć tylko przez dziurkę w ścianie kabiny. Pomyślcie o tym!

Życzliwe mieszkanki Slamsów.

P.S. Dziewczęta! Zaczynamy dbać o linię, aby nie drażnić zmysłu estetyki podglądaczy - supermenów z Koziej Wólki. [Matylda]



Jola - ciąg dalszy - ze str.4

nagle głos kolegi nad uchem. Skąd on się tu wziął - pomyślał Marek i otworzył oczy. Był sam w łóżku, żadnego śladu kobiety a pościel idealnie wyprasowana. Zegarek wskazywał 12⁰⁰ w południe; kartka z godziną spotkania z Jolą wisiała nad łóżkiem i czekała na realizację. A więc to był sen - westchnął zrozpaczony i bezradnie uderzył pięścią w poduszkę z garścią ciężkiego pierza.

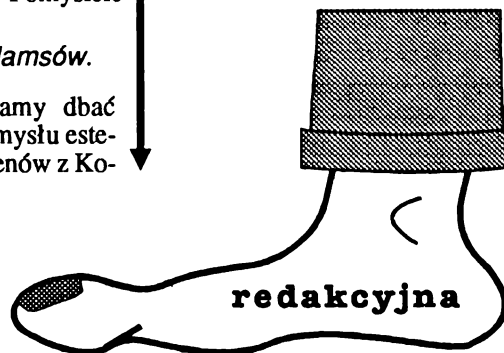
- Co znowu erotyczne zwidy? - zagadnął kolega z pobłażającym uśmiechem. Tego było za wiele; musiał gdzieś wyjść. Dobiegała czwarta - pora spotkania z Jolą. Marek siedział rozmarzony nie mogąc pogodzić się z rzeczywistością. Czy taki musi być finał miłosnych uniesień - pomyślał zrozpaczony. Nie chcąc wychodzić na spotkanie wielkiej niewiadomej mogącej zepsuć wszystkie dotychczasowe wyobrażenia o Joli, wszystkie jego uniesienia doznane tej nocy, uniesienia tak bliskie i tak niesamowicie realne w jego umyśle i sercu - Marek powolnym krokiem zmierzał ku... najbliższej knajpie z piwem.

Zibi

Wiadomości od Bractwa Trzeźwości:

Hasła antyalkoholowe autorstwa anonimowych lekarzy alkoholików:

- *Próżne two nadzieje - krew cię zaleje*
- *Ginie z umrzykiem gin z tonicem*
- *Groźniejsza niż mafia kolorowa ratafia*
- *Gdy popijesz, nie będzie zdrowy Twój gruczoł krokowy*
- *Dla dobra zwieracza zrezygnuj z whisky'acza*
- *Przed kieliszkiem sliwowicy, pomyśl o raku tchawicy*
- *Żubrówka skutecznie pozbawia zdrówka*
- *Klubowa od rana - białaczka murowana*
- *Winiak eksportowy to marskość wątroby*
- *Pijąc wódki kolorowe połamania masz gotowe*



Jak sobie człowiek pobredzi, lżejszym i radośniejszym się staje - to jest nasze prawo, znacznie bardziej życiowe niż Archimedes'a. Tamto bowiem dotyczyło tylko wanny. Tedy, jeśli coś ci doskwiera - nawet MY, jako BIS - nie wychodź na ulicę, nie pisz na murze, nie tłucz się w parapety tylko NAPISZ DONOS. Do nos! My się nie obrazimy i zamieścimy. Aby do zimy!!!

Redaktor Naczelny
Redaktor bezczelny

Kmiecik Jacek
Dziadek Jacek

Special thanks to our Friends!

na techniczną imprezę gdzieś się zapodział. Ja - niewiadomo jak - zdołałem ująć uwagę człowieka-szafy z Secret Service i dostałem się do garderoby dziewcząt. Tam też miałem okazję dostać autograf od najpiękniejszej Małopolanki i trochę z nią porozmawiać. Z Ewą Wachowicz - zwyciężczynią konkursu - zetknąłem się rok temu w czasie przygotowań do Wyborów Najmilszej Studentki Krakowa. Zadałem w towarzystwie zawodowców parę pytań, skrzętnie je notując (na dyktafon jeszcze naszej redakcji nie stać, a szkoda) i już chciałem wyjść, gdy ze strony pewnej pani Redaktor Echa Krakowa dostałem zaproszenie na Bal Najmilszej w Hotelu Holiday Inn. Podskoczyłem do góry - to się nazywa fart! Nie miałem chwili do stracenia - pozostała kwestia, w co się ubrać. Nie pójść przecież na bal w służbowym dresie. Ze skompletowaniem odpowiedniego stroju były kłopoty, ale o 22⁰⁰ byłem w głównym hallu hotelu. Chciałem wejść do sali bankietowej z biegu, ale wchodzących gości witano brawami. Dopiero później skojarzyłem, że przede mną weszła Lora Szafran! Czekając więc grzecznie nie wiadomo na co. Uciec już, czy za chwilę? Nie mogę przecież stać do rana na korytarzu. W końcu zostałem zauważony przez tajemniczą Panią Redaktor. Zostałem posadzony przy stole z dziennikarzami (gdymy gdzie indziej, to chyba uciekłbym od razu).

- A ty skąd? - padło pytanie.

- Ja...? - nastąpiła chwila konsternacji - Ja... z BIS-a - tak jakoś mi się wyrwało.

- A co to za gazeta? - pytali dalej. Myślałem, że parsknę śmiechem.

- BIS to Biuletyn Informacyjny Studentów Akademii Górniczo-Hutniczej - powiedziałem to już bardzo poważnie.

- No to cieś! - powiedział Bryan Scott znany z anteny RMF-u.

Tak właśnie nasza "gazeta" BIS została przedstawiona na forum gazet krakowskich. Potem wszyscy zabrali się do jedzenia. Ja też. Jadłem z nieukrywaną ulgą - teraz mi chyba dadzą spokój! Właśnie pałaszowałem zawzięcie kiszke pasztetową w galarecie z anansem, gdy jeden z gości w garniturze za 3 mln zł. polskich, skierował pytanie przez pół sali, między innymi do mnie, co o mały włos nie zagroziło mi zaksztuszeniem:

- A wy panowie z RMF-u to macie takie służbowe garnitury? Czy to jakiś chwyt marketingowy? - zapytał pan Fedorowicz, dyrektor Teatru Ludowego z Nowej Huty.

Właśnie w tej chwili zdałem sobie sprawę, że moja najlepsza marynarka jest takiego samego koloru jak ta, którą ma na sobie Bryan Scott i Paweł Pawlik z RMF, którzy siedzieli obok mnie. Wszyscy, nawet ci mający telewizyjne twarze, próbowali zrozumieć o co chodzi i ja też. Słuchając barwnych opowieści Scotta, jadłem moją kolację za 260 tys. Miałem dość wrażeń. Ale to nie był koniec tego wieczoru.

- Panowie dziennikarze - powiedziała p. dyr. Agencji Erika - zapraszam wszystkich na konferencję prasową z Miss Polonia '91

i dzisiejszymi laureatkami.

Wszystkich? - czyli mnie też! Dziewczyny siedziały na wielkich skórzanych fotelach, w hallu przy basenie. Wyciągnąłem długopis i udawałem, że coś notuję. Jakoś nie mogłem się skupić... Jakie były pytania i odpowiedzi przeczytałem nazajutrz w prasie. Po powrocie

na salę zjadłem jeszcze befsztyk po hawajsku, popiłem białym francuskim winem, bo czerwonym nie wypadało i już nie czekając na resztę menu ewakuowałem się do akademika. Gdy popatrzyłem na ściany mojego pokoju od razu poczułem się swojsko i naturalnie.

"Redaktor gazety" Bis-2

Ireneusz Czarnecki

Najmilsza Akademii Rolniczej '91 Vice Najmilsza Krakowa '91 Miss Małopolski '92

Reporterowi SOWIZDRZAŁA udało się zaprosić na chwilę rozmowy Ewę Wachowicz. Wraz z nią uczestniczył w tej rozmowie Adam Laskowski, jej menadżer i narzeczony.

Red: Jak minął tydzień?

Ewa: Dobrze. Szczęśliwie wszyscy usprawiedliwili nieobecności związane z tygodniowymi przygotowaniami, które trwały w "Arce".

Red: A jak przebiegały miesiące, które dzieliły wybory Najmilszej Studentki AR od finału na "Wiśle"? Co, lub kto pomógł Ci dojść do tego tytułu?

Ewa: Nic, tylko eliminacje. Raczej należało by się spytać "kto mnie pchnął". Mianowicie Adam Laskowski, mój obecny narzeczony podjął się tej roli wraz z wieloma osobami, które nas wsparły i przyczyniły się do tego, że poszłam na eliminacje. Zwłaszcza serdecznie pragnę podziękować Pani Krystynie Sobocie, kierownicze akademika Nr IV Akademii Rolniczej, za całe zaangażowanie w moją drogę do finału i doping podczas samych wyborów. Również podziękować pragnę wszystkim moim pedagogom za wyrozumiałość.

Red: Czy impreza przyniosła już jakieś odzwierciedlenie w Uczelni?

Adam: Oryginalny sposób składania gratulacji: O, słyszałem, że startujesz. I jak tam?

Ewa: Bardzo sympatycznie fakt ten jest przyjmowany przez wszystkich prowadzących zajęcia.

Red: Może powiesz nam kilka słów o rozgrywkach zakulisowych?

Ewa: Byłam bardzo podbudowana niesamowitą sprawiedliwością eliminacji. Na początku było aż 59 dziewczyn i do garderoby zostały wpuszczone tylko te dziewczyny, a na sali, gdzie odbywały się eliminacje, była tylko komisja. Nie było nikogo więcej, nie było publiczności. Nie było żadnych kombinacji i było to dla nas na pewno bardzo fajne. Później też wydawało się, że jest bardzo fajnie, ale powoli zaczęły "wychodzić plecy z worka". Były to dwie dziewczyny, ale reszta nas trzymała się razem, bez zawiści.

Adam: Wspomnij może jeszcze o balu.

Ewa: Oczywiście! Bal odbywał się w hotelu Holiday Inn. Pierwotnym zamysłem organizatorów było, żeby dziewczyny były rozsądzone po całej sali, przy różnych stolikach tak, by każda siedziała z innymi sponsorami. Ale nam, koronowanym, udało się usiąść przy jednym stoliku i nie

dałyśmy się ruszyć.

Red: Konkurencja? Twoja faworytka?

Ewa: Konkurencja była niewątpliwie mocna. Moją faworytką była Ania Wiśniewska, która zdobyła tytuł 2-giej Vice-Miss.

Red: Czym się interesujesz?

Ewa: Nie mam konkretnego hobby, bo na to trzeba mieć pieniądze. Są po prostu rzeczy, które lubię robić. Lubie słuchać piosenki studenckiej, autorskiej, lubię tańczyć, gotować, mam prawo jazdy i uwielbiam jeździć samochodem.

Red: Ulubione kwiaty?

Adam: To chyba te ode mnie?

Ewa: ...

Red: Wymiary?

Adam: Zbliżone do ideału.

Red: Jakie nagrody, oprócz tytułów, uzyskałaś w wyborach Miss Małopolski?

Ewa: Telewizor kolorowy i futro, lecz nikt nie wie z czego jest ono wykonane. Oprócz tego jakieś dwadzieścia kilogramów kosmetyków.

Adam: Dziesięć...

Red: A co w najbliższej przyszłości?

Adam: Wywiad i fotoserwis dla kwartalnika "Welcome to Cracow".

Ewa: Niewiążąca oferta z TV oraz oferta agencji Garmont. Wyjazd do Wrocławia na międzynarodowy pokaz modelek, gdzie prezentować będę biżuterię łódziskich.

Red: A co dalej?

Ewa: 26 kwietnia w Siedlcach półfinał wyborów Miss Polonia.

Adam: Dla mnie skandalem jest fakt, że królowa takiego regionu, jakim jest Małopolska, potykać się jeszcze musi w półfinale i nie wchodzi automatycznie do finału wyborów ogólnopolskich.

Red: Na zakończenie chciałem Cię zaprosić na wybory Najmilszej Studentki AR, które odbędą się 5 maja. Zgodnie ze zwyczajem przypadnie Ci zaszczyt przekazania tego zaszczytnego tytułu swojej następczyni. Może słów parę dla dziewczyn, które będą w tym roku w "Arce" walczyć na scenie?

Ewa: Przede wszystkim bądźcie naturalne, swobodne. Czujcie się na luzie, aby dla wszystkich była to po prostu zabawa. Nie należy jednak tego luzu przejawiać.

Red: Dziękuję Wam za rozmowę. (ZS)

Specjalne podziękowania składamy Zbyszkowi Szczerkowskiemu z Akademii Rolniczej - Redakcja.

kich czy innych powodów, mieli choć jeden przedmiot z wykładowcami tego wydziału (np. Geologia, Górnictwo) i wiedzą o kim w artykule mowa. Strona informacyjna jest w "GRYZERZE" niezła, a kolumna o dr Łucji Kraj wręcz doskonała i na pewno jest symbolem wielu podobnych przypadków na naszej uczelni. Pomysł przeprowadzenia sondy (ocena przygotowania do zajęć, stosunek do studentów i kultury osobistej prac. dydaktycznych) również niezły i dający do myślenia przede wszystkim wykładowcom. Niestety, kilka innych akapi-tów zaciera ten ten dość miły nastrój i "GRYZER" wychodzi na "0".

Niez mordowane Prezydium URSS woła nadal: "Chcecie BIS-a - piszcie dla BIS-a, w końcu to jest Nasza gazeta". Po co robić konkurencję wydając dla 350 studentów Wyd. WN osobne pismo i to w 500 egz? Gazeta dla studentów jest, nazywa się "BIS-2" i nie wierzę, by np artykuł o wydziałowym sondażu nie znalazł w nim miejsca, jak i artykuł z każdego z 13-tu AGH-owskich wydziałów. Czy ludzie z "GRYZERA" nie mogą pisać dla "BIS-a", który mógłby wychodzić wtedy w 2000 egz. i mieć np. 16 stron?! W końcu na AGH jest prawie 7000 studentów.

A jeżeli ambicje nie pozwalają na mariaż z "BIS-em", to może stworzyć nową ogólnouczelnianą gazetkę o charakterze np. reklamowo - rozrywkowym? Wtedy może ogłoszenia zrekomensują wątpliwej jakości wywiady z "Asami" czy specyficzne pomysły kącika kosmetycznego. Wiem, że redakcja "BIS-a" i "GRYZERA" nie jest sobie obca. Może więc jakiś consensus przy okrągłym stole?

(PeeM)

SPARTAKIADA Juwenalia '92



Zgłoszenia do 15 kwietnia!

Jeśli jeszcze nie zgłosiłeś swojego udziału najwyższy czas abyś to uczynił w ciągu najbliższych dwu tygodni!

Przypominamy konkurencje:

- piłka nożna
- piłka siatkowa
- piłka koszykowa
- piłka ręczna
- tenis stołowy
- tenis ziemny
- bieg przełajowy

Szczegółowe informacje

Mariusz Nakonieczwski
DS-11, pok 204A
(Miasteczko Studenckie AGH)
tel. 37-42-85, 37-44-44



w Trzeźwości zakazująca podawania alkoholu na terenie Wyższych Uczelni i DS-ów. Ową Ustawę zweryfikować może jedynie Sejm RP. Jego komisja stara się wykorzystywać w pełni luki prawne Ustawy, i w ten sposób będzie popierać prośby studentów do momentu zmiany Ustawy. W imieniu Rektorów Szkół Wyższych Krakowa głos zabrał **Porektor AGH, prof. A. Garlicki**. Uznał on, iż potrzeba obecności alkoholu w klubach studenckich jest bezdyskusyjna. Należy jednak jego zdaniem zgłosić problem Posłom na Sejm z Ziemi Krakowskiej i zobowiązać ich do poparcia sprawy w odpowiednich Komisjach Sejmowych. Tak więc urzędnicy powiedzieli "tak", rektorzy "zgoda"- czyli problem wydawał się zamknięty. Otóż NIE! Na sali "zupełnie przypadkowo" znalazły się osoby, do których przedstawione prośby środowiska studenckiego w ogóle nie dotarły.

- Pan skompromitował Urząd Miasta - krzyczała pani z przedszkola dla dzieci alkoholików, która sama, ku zdziwieniu gospodarzy, przydzieliła sobie głos - Jak pan może tak mówić? Proszę popatrzeć na dzieci z rodzin alkoholików! Czy pan wie co to znaczy być dzieckiem alkoholika?! Ja wiem. **Mój ojciec rozpił się na Uniwersytecie Jagiellońskim.**

Ledwie udało się prowadzącemu uspokoić doprowadzoną do furii przez poprzednich mówców panią przedszkolankę z Nowej Huty. Następnie głos zabrała kolejna zwolenniczka zaostrzenia ustawy. Pani z "bractwa trzeźwości" związana z kręgami lekarzy "alkoholowych". W mniemaniu owej pani należy ograniczyć ilość punktów sprzedaży i podawania alkoholu. **Ponoć codziennie 5 mln Polaków pije alkohol, 1,5 mln zaś codziennie załanych jest "w trupa".** Pieniądże zarobione na sprzedaży wódki są kroplą w morzu pieniędzy wydawanych corocznie na leczenie naszego narodu. Zupełnie odrzuciła głos jednego dyplomata, który dowiódł w swej pracy, że ponad 10% dochodu brutto za rządów komunisty-

cznych pochodziło ze sprzedaży wyrobów spirytusowych.

- Czy panowie studenci wiedzą co to jest umiar w piciu? Literatura fachowa czy "Problemy alkoholyczne" (biblia dla alkoholków) podaje, że umiar traci się po wypiciu: **50g wódki, 1 piwa lub lampki wina i można za to trafić do izby wytrzeźwień (pow. 0.05‰).**

Do powyższych głosów przyłączył się i "przegiął" pewien doktor ... Duszpasterstwa Akademickiego z AWF-u:

- **Czyńcie dobro dla swojej ojczyzny. Takie żenujące spotkanie i to na kilka dni przed Świętym Józefem.** Ponad 90% obywateli naszej Ojczyzny to praktykujący katolicy, a prawdziwi katolicy nie mogą żądać liberalizacji tej świetnej ustawy!

W tym miejscu zdeklarował się jeden z prelegentów:

- Ja też jestem katolikiem, praktykującym katolikiem i uważam, że należy zrobić wszystko, by zmienić tę ustawę.

- Pan nie jest katolikiem! - krzyknęła fantyczna przedszkolanka z Nowej Huty. I zebranie przerodziło się w polemiki religijne, ale jeden z Rektorów stwierdził, że "na rekolekcje tu nie przyszedł" i opuścił salę obrad. Był to sygnał dla prowadzącego, że spotkanie dobiega końca - podziękował zatem zaproszonym gościom i tym samym zakończył zebranie. Dalsza dyskusja nie miała bowiem większego sensu. Rozmowy przeniosły się do kuluarów.

Pozwolę sobie jeszcze zacytować jedną z zasłyszanych konwersacji:

- *Mój ojciec też pił, a nie był nałogowym alkoholikiem.*

- *A studiował na UJ-ocie?*

- *Nie.*

- *No widzi pan...*

*Relację przygotował
I. Czarnecki
Samorząd Studentów AGH*



Dla kogo zapomoga?

Co miesiąc rozpatruje się kilkanaście, a czasem i kilkadziesiąt podań o zapomogi. Uczelniana Komisja Socjalna pod przewodnictwem pana Prorektora - prof. Aleksandra Garlickiego przyznaje ich tylko kilka. Nie jest to napewno wina znajomości ortografii przez składających wnioski (np. "*Do Prorektora Akad. Gurniczo-Hutniczej*", "*zmniejszenie ręty ojca*", czy "*kradzierz w pociągu*"), ale sposób motywacji prośby i ranga problemu. Biorąc kilkakrotnie udział w przyznawaniu zapomóg, stwierdzam autoritatywnie, że nie przyznaje się zapomóg na:

- zakup odzieży i ciepłych butów na zimę
- budowę domu ojca, lub remont mieszkania, które nagle otrzymałeś
- narodziny twego dziecka
- pisanie pracy magisterskiej.

Z definicji natomiast dostajesz zapomogę (99%) jeżeli:

- masz chorego w rodzinie i wydajesz na niego dużo pieniędzy (np. matka, ojciec,

- maż, żona)
- leczysz się sam i drogo za to płacisz
- zostałeś okradziony, o czym zaświadcza policja
- zmarł ktoś bliski w twojej rodzinie

Pozostałe przypadki to kwestia sporna. Szczególnie trudno rozpatruje się podania w związku z rosnącym kosztem utrzymania a jest ich coraz więcej. W każdym przypadku wszystko zależy od załączników (tych prawdziwych i rzetelnych), które przychodzą łącznie z prośbą o zapomogę. Z jednej strony jest to może biurokracja, z drugiej jednak - jedyna informacja o tobie dla członków komisji. Im więcej o sobie powiesz i przedstawisz więcej argumentów "za", tym łatwiej przekonać Komisję, że zapomogę powinienś otrzymać. A bieda zagląda nie tylko do nas ale zagląda również do kas AGH, dlatego dostać to 650.000 zł (max. kwota zapomogi) będzie coraz trudniej.

Peem

krótco gdyż pan spytał: "Po co Panu te książki?", co spowodowało moje lekkie zdziwienie. Zaczęłam nieco chaotycznie wyjaśniać, że chciałam je przeczytać, że to tylko moje prywatne zainteresowania. Pracownik biblioteki był jednak niewzruszony i kontynuował dziwny i całkowicie niezrozumiały dla mnie proceder. Wziął pierwszą książkę, jak się później okazało autorstwa S.Mrożka, na moich oczach, w których entuzjazm ustępował miejsca zdziwieniu, wyciągnął rewers, podał mi i formalnie oznajmił, że jako student uczelni technicznej, nie mogę jej pozyczyć. Jak się następnie dowiedziałem do takich książek mają prawo studenci filologii, analogiczne uzasadnienie padło z okazji oddania drugiego rewersu, lecz tu preferowany był inny kierunek studiów. W tym momencie zdziwienie moje osiągnęło apogeum, byłam całkowicie zszokowana, nie mogłam tego zrozumieć. Po dłuższej chwili, jaka potrzebna mi była na przekonanie samego siebie że to jednak nie żart, podszedłem i spytałem o zasady wypożyczania książek. Prawda była okrutna. My wszyscy studenci uczelni tech-

Z ŻYCIA INTELIGENTA

Fragles

Był piękny wiosenny dzień, pora sprzyjająca zaplanowaniu najbliższej przyszłości, zwłaszcza odpoczynku, ponieważ jak wiadomo, rozpoczęcie systematycznej nauki dostarcza wystarczająco dużo stresów i pracy. Po krótkim zliczeniu środków finansowych, mając na uwadze duże znaczenie pieniądza w świecie rozrywki, ze smutkiem stwierdziłem, że standardowe, tak dobrze znane i lubiane rozrywki w gronie dobrych starych, czasami tylko przypadkowych znajomych, pozostają w sferze pobożnych życzeń.

I tu przyszło z pomocą, gdzieś dawno usłyszane hasło: "Książka jest najlepszym przyjacielem człowieka". Chcąc osobiście przekonać się o niewątpliwiej słuszności tego hasła, a zwłaszcza mając na uwadze charytatywny charakter wszelkiego rodzaju bibliotek, zacząłem z mozołem przypominać sobie tytuły warte uwagi.

Jako student AGH, na codzień spotykający się z bardzo przyziemnymi sprawami, pragnąłem przy pomocy książki ujrzeć w swojej wyobraźni, sceny piękne, niepowtarzalne, romantyczne i nierealne w własnej szarej, "zauconej" rzeczywistości. Zobaczyć wspaniałą krainę mlekiem i winem płynącą, gdzie pieniądza nie istnieje, a wszyscy są uśmiechnięci. Podziwiać błękitne niebo, zielone łąki, oraz hasające po nich beztrąsko zajączki. Z założenia, lektura ta miała być na tyle ambitna, aby przypomnieć kiedyś zasłyszane piękne i romantyczne zwroty, które

w zdecydowanie męskim towarzystwie nie funkcjonują, zawiązując tym samym komunikację do kilku prostych, nie zawsze eleganckich zwrotów.

Mając na uwadze kilka tytułów, udałem się, pełen nadziei, do wspaniałej Biblioteki Jagiellońskiej, sądząc, że tam będę miał największy wybór tytułów, a zarazem duże szanse znalezienia odpowiednich lektur. Wybór okazał się trafny, w katalogu głównym B.J. znalazłem wszystkie interesujące mnie tytuły, co prawda jeden był nieosiągalny jako starodruk, lecz jedną pozycję mogłem sobie odpuścić. Wypisałem rewersy, wrzuciłem do brązowej skrzynki i odszedłem z - wydawać by się mogło - uzasadnionym optymizmem. Wierzyłem, że mimo braku funduszy, nie będę zanudzał się wieczorami w akademiku, a próbując dostrzec dobre strony tej sytuacji, albo - jak kto woli - pocieszając się stwierdziłem, że zyska na tym moje lepsze Ja. Ten stan euforii utrzymywał się do momentu pójścia po odbiór książek, a nawet do przeszukania rewersów odmownych, gdyż znalazłem tylko jeden zwrot. Z uśmiechem na ustach podszedłem do sympatycznie wyglądającego pana bibliotekarza i z nieukrywaną radością oznajmiłem cel mojej wizyty. Wieść o wypożyczaniu przeze mnie książek nie zrobiła chyba na nim żadnego wrażenia, w każdym bądź razie nie dał tego po sobie poznać, z kamienną twarzą podszedł do półki i przyniósł tak upragnione książki. Na ich widok oczy mi zajaśniały, co prawda na

nicznych, nie mamy żadnej możliwości legalnego wypożyczenia czegokolwiek poza podręcznikami do "drutów", układów scalonych, czy mechaniki. Nie mogąc zrozumieć mojego zdziwienia, spokojni i wyglądający też na zdziwionych moją postawą pracownicy biblioteki, stwierdzili z uśmiechem na ustach, iż przecież mogę korzystać ze wszystkich książek na miejscu, w czytelni. Wyszedłem z biblioteki co najmniej poddenerwowany, drogę powrotną umilając sobie złorzeczeniem pod adresem dziwnego zarządzenia, dzięki któremu B.J. stała się dla mnie niepotrzebna, ponieważ w naszej rodzimej bibliotece AGH dostawałem wszystkie niezbędne do nauki podręczniki. Po powrocie do akademika wiedziałem jedno, muszę odzyskać utracony spokój. Dobrze, że pomogli mi w tym niezawodni koledzy, pocieszyli ciepłym słowem i dosadnym komentarzem. Próbowali nawet przekonać o słuszności zakazu którego niedawno doświadczyłem. Argumenty były proste, po co inżynier z AGH ma mówić magistrówi z WSP jak się pisze gzęgółka, a my technicy mamy sobie zaśmiecać mózgi zbędnymi fantazjami niewiedzionych pisarzy. A poza tym stare, dobre i sprawdzone metody zabijania wieczornej nudy, dziedziczone z dziada pradziada, pomimo tego, że znacznie droższe od czytania, nie męczą tak oczu, a jak wszyscy dobrze wiemy, na zdrowiu oszczędzać nie można!

STOJSKO

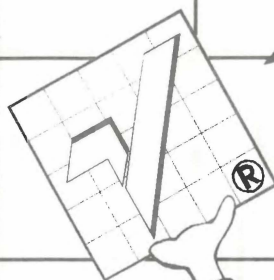


Z LITERATURA
INFORMATYCZNA

CZYNNE W GODZ. 10-15



WYDAWNICTWO
HELION
zaprasza!



AGH

ŁACZNIK A_1-C_1



Wybory Najmilszej... już wkrótce!

Czy może, drodzy koledzy studenci zastanawialiście się, która z waszych koleżanek studentek może powtórzyć sukcesy ubiegłorocznych Miss? Która w tym roku może wziąć udział w Wyborach Najmilszej Studentki AGH?

Panowie - to zadanie dla was!

Zgłaszajcie swoje "oblubienice", pretendenci czy inaczej: kandydatki na Miss-ki.

tel. wew. 35-74 lub 39-39 - i komplet informacji gotowy!

A wybory już w pierwszej połowie maja!

Redaktor Naczelny

Kolegium Redakcyjne

Redaktor Techniczny
Skład

specjalne podziękowania dla

Numer zamknięto 30.03.1992

Redakcja: AGH, paw.C-2, pok.17; tel.wew. 35-74

Druk: Zakłady Graficzne AGH

zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim
w Krakowie, Wydz. I Cywilny.... etc.

Ireneusz Czarniecki, Piotr Małkowski
Mariusz Jamiolkowski, Jerzy Kolasa
Zbigniew Gąwroński
Jacek Kmiecik
Dziadek Jacek

Grażynki Zet., Malinki, Kasi,
tudzież Baltazara i innych...

Nakład: 2000 egz.